Nr. 256. We Lwowie, — Wtorek dnia 9. Listopada 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . .
Francji . . .
Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
Włoch, Turcji i księstw Naddun.
Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie . . 24 złr.
półrocznie . 12 złr.
kwartalnie . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów 7. listopada

Według *Wiener Allg. Ztg.* poczną się na nowo obrady nad reformą procedury cywilnej.

Minister oświaty dr. Gautsch zamyśla znieść wszystkie te gimnazja, które mają mniej jak stu uczniów. — Są to same tylko gimnazja niemieckie.

Rząd zawiadomił inspektorów przemysłowych, że po zaprowadzeniu ustawy o ubezpieczeniu robotników, doda każdemu z nich jednego lub kilku asystentów według rozległości ich okręgu.

Jak *Wiener Corresp.* donosi, toczą się już między austrjackiem a węgierskiem ministerstwem sprawiedliwości rokowania o zawarcie konwencji sądowej (co do wykonywania orzeczeń sądów jednej dzielnicy w okręgu drugiej dzielnicy). Konwencja ta jednak nie należy do toczących się obecnie spraw ugodowych.

W ministerjum wojny poczęły się pod przewodnictwem szefa jeneralnego sztabu jen. Becka narady nad nową reorganizacją szkoły wojennej.

Z Krakowa otrzymuje *Wiener Tagblatt* pod datą 6. b. m. telegram o wojskowych badaniach granicy galicyjskiej ze strony Rosji. Komisja złożona z trzech oficerów pod przewodnictwem jenerała ze sztabu kwatermistrzowskiego, ma objeżdżać od czerwca całą rosyjsko-galicyjską granicę i zbierać plany wszystkich budowli, znajdujących się w obrębie sześciu kilometrów od granicy. D. 5. b. m. była ta komisja zajętą w okręgu miechowskim.

Z Poznańskiego nadchodzą ciągle wiadomości bardzo smutne. Wyjmujemy je z pism poznańskich, którym zostawiamy za nie odpowiedzialność. Oto *Dziennik Poznański* i *Kurjer Poznański* donoszą co następuje:

Według *Posener Tageblatt* miał hr. Czarnecki sprzedać Niemcowi dobra zaniemyślskie, składające się z Wielkich i Małych Jezior, Kępy, Zofijówki, Pielska, Palsza i Jaszkowa. Dobra te obejmują blisko 4000 hekt. areału. — Czyby to miało być prawdą?

Czytamy w *Posener Ztg.*: Z powiatu czarnkowskiego donoszą nam o interesującym fakcie, że dr. Henryk Szuman, prezes Koła polskiego, sprzedał z dóbr swych Władysławowskich kompleks wynoszący około 160 morgów za cenę 52.000 marek niemieckiemu obywatelowi ziemskiemu. Przepisanie hipoteki już nastąpiło. Czy i to miałoby być prawdą?

Do *Gesselligera* donoszą, że właściciel dóbr p. Zelewski ofiarował majątek swój Lipusz komisji kolonizacyjnej. W skutek rekwizycji przewodniczącego komisji kolonizacyjnej odbędzie się w tych dniach taksa landszaftowa Lipusza.

W uzupełnieniu tych okropnych wiadomości są jednak i jaśniejsze. Donoszą mianowicie do *Orędownika*, że wieś Ruchocin, którą pani Gutowska ofiarowała komisji kolonizacyjnej, kupił pan Franciszek Żółtowski z Niechanowa. Wioskę Twierdzyń zaś, w powiecie mogilnickim, mającą przeszło 700 morgów obszaru, a wystawioną na sprzedaż, ma nabyć bar. Grave, którego majątek z wioską tą graniczy.

Z Belgradu donoszą *N. Pressie*, że tamtejsza dyplomatyczna reprezentacja rosyjska, która w swoim czasie objęła bułgarskie archiwum dyplomatyczne, nie chce tegoż Stranskiemu wydać.

Z Konstantynopola piszą do *Polit. Corr.*, że uroczysta audjencja nowo-mianowanego angielskiego ambasadora sir W. White'a, odbyła się d. 2. b. m. ze zwyczajnym ceremonjałem. Z pałacu wyruszyło sześć powozów, między temi jeden czworokonny do ambasady angielskiej, aby przywieść nowego ambasadora z jego personalem do pałacu. Do sułtana przemówił White temi słowy:

„Najjaśniejsza królowa W. Brytanji i Irlandji, cesarzowa Indyj, starając się troskliwie o utrzymanie dobrych stosunków z Waszą cesarską Mością, zamianowała mnie przy dworze W. ces. Mości nadzwyczajnym ambasadorem i pełnomocnikiem *ad interim*, i mam zaszczyt w ręce W. ces. Mości złożyć moje pisma uwierzytelniające. Życzliwe przyjęcie, jakiem dawniej byłem zaszczycony, gdy miałem szczęście być uwierzytelnionym przy W. ces. Mości, dozwala mi mieć nadzieję, iż moje usiłowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu i spotęgują tradycyjną przyjaźń i dobre porozumienie, jakie między obu państwami zawsze istniało. Najjaśniejsza królowa, moja dostojna władczyni, poleciła mi, abym W. ces. Mości wyraził życzenia długiego a szczęśliwego życia i panowania".

Z ostatnich wiadomości o francuskich sprawach parlamentarnych należy podnieść, że Związek lewicy wybrał znowu Steega prezydentem. Przy tej sposobności wygłosił Steeg ważną mowę, oświadczając, że stronnictwo umiarkowanych reprezentuje ogromną większość republikanów, skutkiem czego ma prawo wywierania wpływu na rząd. W związku z tem wypada zaznaczyć, że i Ferry po raz pierwszy od czasu swojego ustąpienia z gabinetu, zabrał głos w Izbie. Między innemi powiedział, że przyjmuje w zasadzie podatek dochodowy, t. j., że zgadza się ze sprawiedliwszym podziałem ciężarów, odrzuca jednakże taki podatek dochodowy, jaki proponują radykaliści, gdyż ten równałby się inkwizycji w celu dowiedzenia się o stosunkach majątkowych obywateli opodatkowanych. Podwójna ta manifestacja ma być zapowiedzią energicznej akcji ze strony zwolenników Ferry'ego.

Na tem samem posiedzeniu wypowiedział swój program były bonapartysta, p. Raoul Duval, przewódca republikańskiej prawicy. Wzywał on do zgody i jedności, czynił wyrzuty republikanom, że nie mają dość tolerancji dla innych przekonań politycznych, prawicy zaś, że idzie za daleko w fetyszyźmie monarchicznym, a nawet tam, gdzie tego interes kraju wymaga, głosuje zawsze przeciw rządowi. P. Freycinet gratulował mowcy, oklaskiwali także republikanie, lecz prawica zachowała milczenie. Radykał Douville-Maillefeu żądał skreślenia kilku kredytów, mianowicie w budżecie wyznań. Izba odroczyła posiedzenia swoje do środy.

Minister handlu, oprócz przedłożonych Izbie ustaw o opiece nad robotnikami, wypracował jeszcze kilka projektów ze stanowiska socjalnego i zdrowotnego. Poszczególnemi punktami tych projektów są: 1) Uchylenie mieszkań niezdrowych. 2) Rady sanitarne. 3) Karanie przekroczeń przeciw przepisom dotyczącym niebezpiecznych i niezdrowych zakładów. 4) Uregulowanie pracy kobiet i dzieci w fabrykach w ten sposób, że dzieci wolno dopiero od 13go roku życia do pracy używać, i że wszelka nocna praca jest dzieciom i kobietom wzbroniona.

Sprawa bułgarska.

W Tyrnowie odbywa się walka zakulisowa pomiędzy wpływami Rosji, dążącemi do obalenia rejentów i dzisiejszego nieprzychylnego jej rządu, a prądami, starającemi się ratować niezawisłość Bułgarji. Przed trzema dniami zdawało się już, że rejenci uczynią Rosji wszelkie ustępstwa, a nawet ustąpią, zostawiając wolne pole działania Cankowowi, wiadomości jednak, które dzisiaj nadeszły, zdają się potwierdzać, że sytuacja rządu tymczasowego i wobec sobrania i wobec ajentów mocarstw znowu się wzmocniła. Świadczyło by to, co zresztą i w innych objawach znajduje potwierdzenie, że silniejsza postawa Bułgarji w obec Rosji znalazła swe oparcie w ściślejszem zbliżeniu, jakie nastąpiło w ostatnich dniach między Austrją, Niemcami i Anglią. Jeśliby zaś wpływ Rosji miał zwyciężyć, to niezawodnie nie przyjdzie do wyboru księcia i sobranie już temi dniami zostanie rozwiązane lub odroczone,

Nordd. Allg. Ztg., która dłuższy czas milczała, zabrała znowu głos, a chwaląc poważną postawę sobranja, widzi nową fazę zawikłań w pronuncjamencie w Burgas, w którem widać rękę rosyjską. Jeszcze bardziej zaś występuje przeciw Rosji *Post*. Artykuł jej zwraca na siebie uwagę swą gwałtownością. Zdaniem tego pisma Rosja chce za pomocą niesłychanej presji osiedlić się w Warnie i zyskać tam łączność z morzem Czarnem. Nie ma w tem wprawdzie bezpośredniego niebezpieczeństwa dla Niemiec, lecz opanowanie portów czarnomorskich grozi programowi Austro-Węgier, które chcą podstawę traktatu berlińskiego utrzymać. Mimo to, ufa *Post* że rozwiązanie kwestji bułgarskiej nie będzie wymagało kroków wojennych, lecz da bardzo wiele do czynienia dyplomatom.

Zdaje się, że tylko sprawa bułgarska staje się powodem, że ks. Bismark wraca już temi dniami do Berlina.

O szczegółach zaburzenia w Burgas donoszą do *Pol. Corr.* co następuje: Porucznik Kisielski, stanąwszy na czele kupy Czarnogórców, będących tam pod opieką konsulatu rosyjskiego, napadł na trzech oficerów załogi tamtejszej, rozzbroił część wojska, które stawiało opór, i proklamował usunięcie rejencji. Komendant garnizonu kapitan Karaiwanow, który wraz z kilkoma oficerami uciekł na razie z Burgas, wrócił tam w sobotę z dwiema kompaniami garnizonu z Aitos i przywrócił porządek legalny. Pop czarnogórski, który należał do spisku przeciw księciu Aleksandrowi i stał na czele rozruchu w Burgas, oraz inni uczestnicy tegoż, zostali uwięzieni. Kisielski wraz z kilku oficerami wypłynął na morze.

Dnia 6. b. m. udał się z Tyrnowy jeneralny audytor, major Panica, do Burgas, aby zbadać przebieg tamtejszych wypadków i przywrócić napowrót porządek.

Tegoż samego dnia po południu otrzymała *N. Fr. Presse* telegram z Tyrnowy, że porządek i prawny stan rzeczy został już w Burgas przywrócony.

W sobotę nie miało sobranie żadnego posiedzenia, gdyż elaborat komisji adresowej nie jest jeszcze gotowy. W komisji objawiła się różnica zdań w ocenianiu postępowania Karawełowa. Jedni poddawali je surowej krytyce, inni zaś nie chcą, ażeby o tem jakikolwiek sąd wydawano.

Najbliższe posiedzenie sobrania ma się odbyć dzisiaj.

Minister Gessów podał się — jak zapewniają — do dymisji.

Pol. Corr. potwierdza, że na ostatniej radzie ministrów angielskiej zastanawiano się głęboko nad zawikłaniami bułgarskiemi i uchwalono jednogłośnie, ażeby szukać w tej mierze zupełnego porozumienia z Austrją. Gabinet angielski zamierza przeto przyłączać się we wszystkiem do ewentualnych kroków dyplomatycznych gabinetu wiedeńskiego, które ten uzna za potrzebne na wypadek militarnej okupacji Bułgarji przez Rosję lub w ogóle innego gwałtownego kroku z jej strony. Anglia pragnie o ile możności jak najdłużej unikać wszelkiej akcji, którąby zaburzeniem pokoju europejskiego groziła, i porozumienie jej z Austro-Węgrami następuje właśnie w tem przypuszczeniu, że pokój da się utrzymać.

Decyzja ta zapadła skutkiem obawy przed koalicją Francji z Rosją i Turcją w sprawie egipskiej, ponieważ Anglia zamierza na punkcie sprawy egipskiej nawet wobec zbrojnej koalicji nie ustępować, a więc musi unikać tego, aby jej siły wojskowe skierowane były ku temu punktowi, gdzie interesa jej tylko na drugim planie są dotknięte.

Z Petersburga telegrafują pod dniem 6. bm. do *Nowej Pressy*: Według obiegających w kołach politycznych pogłosek o zamiarach rządu wobec Bułgarji, zdaje się, że po ewentualnym upadku rejencji, nie ścierpi Rosja nawet przyjaźnie względem niej usposobionego Bułgara na czele bułgarskiego ministerstwa. Gabinet petersburgski ma żywić zamiar, ażeby aż do nadejścia stosownej chwili do wyboru nowego księcia, poruczyć zarząd Bułgarji jednemu z dostojników rosyjskich. Jako przyszłego zarządcę wymieniają senatora Stojanowskiego.

Z Jass donoszą natomiast temuż samemu dziennikowi, że wedle wiadomości, nadchodzących tam z Tyrnowy, zamierza Rosja zaproponować ks. Oldenburskiego jako kandydata na tron bułgarski. Ks. Oldenburski przyjąłby koronę bułgarską pod warunkiem, że jeden z jenerałów rosyjskich pełnić będzie funkcję ministra wojny w Bułgarji. Karawełow ma więc utworzyć gabinet, a ks. Dondukow Korsakow ma być przeznaczony na bułgarskiego ministra wojny.

Z Londynu piszą do *N. fr. Presse*, iż zamierzone przez rząd rosyjski rozwiązanie kwestji bułgarskiej da się ująć w następujące punkta: 1) Obecna rejencja ma ustąpić i oddać rządy rejencji utworzonej w myśl konstytucji tyrnowskiej. Według konstytucji ma się rejencja składać z byłych ministrów i z najwyższych urzędników sądowych w czynnej służbie zostających. 2) Nowa rejencja ma rozwiązać obecne zgromadzenie narodowe i rozpisać nowe wybory, które się odbyć winny swobodnie bez presji ze strony rządu. 3) Nowe wybory nie mają się rozciągać na Rumelię wschodnią.

Wiener Tagblatt otrzymuje z Pesersburga następującą telegraficzną wiadomość: *Nowosti* ogłaszają cały szereg telegraficznych doniesień z Sofii o rewolucyjnych wybuchach w Bułgarji i wschodniej Rumelii. W obu stolicach i w innych większych miastach miały, według tego pisma, powstać bójki uliczne. W Filipopolu biją się prości żołnierze z oficerami. W Sofii i innych północno-bułgarskich miastach nie chcą wypełniać władze rozporządzeń i rozkazów rządu centralnego. Niemiecki reprezentant w Sofii miał udzielić Stambułowowi radę, aby rejencja bezzwłocznie ustąpiła. Gdy wiadomości o takim stanie rzeczy żadne inne pismo z Bułgarji nie otrzymuje, więc staje się widocznem, że pismom rosyjskim zależy na tem, ażeby w świat wmówić, że w Bułgarji panuje najzupełniejsza anarchia.

W jednem z półurzędowych pism niemieckich w *Magdeb. Ztg.* znajdujemy następujący list berlińskiego korespondenta, miewającego zwykle informacje z ministerjum spraw zagranicznych: „Na podstawie wiarogodnych informacyj, z których jednak tylko z pewną rezerwą wolno mi korzystać, mogę wam donieść, że to, co dotychczas uważano za śmiałe przypuszczenie, jest już faktem: wola monarsza, której zagraniczna polityka Rosji ulega, postanowiła przynajmniej częściową okupację Bułgarji, a postanowienie to zostanie w krótkim czasie wykonanem. Wszystkie zabiegi w celu niedopuszczenia do tego — a na zabiegach takich nie zbywało — należy uważać za zupełnie chybione. Mimo wszelkich zaprzeczeń wiedzą już dyplomatyczne, a nawet szersze sfery, że Rosja poczyniła przygotowania wojenne. Zaprzeczenia te polegają na tem, iż do ostatnich dni wierzono niezachwianie, że rzeczy nie dojdą do ostateczności. Wiara ta trwa i dziś jeszcze, tylko granicę owej ostateczności posunięto dziś o wiele dalej. Jeżeli dotychczas uważano okupację za ostateczność, to dziś utrzymują, że Rosja myśli tylko o częściowej i chwilowej okupacji; wspominają nawet o jakiejś wskazówce, czy też oświadczeniu, że okupacja potrwa tylko trzy miesiące. W Bułgarji ma być ustanowiony tymczasowy rząd, na czele rządu stanie baron Kaulbars, wojsko bułgarskie dostanie rosyjskich dowódzców i wszystko zostanie przygotowanem, ażeby księciu Waldemarowi duńskiemu zapewnić tron. Tego bowiem księcia wymieniają dziś jeszcze w decydujących sferach.

Otrzymujemy list następujący:

Wielce Szanowna Redakcjo *Gazety Narodowej!* Czyniąc zadosyć żądaniu umieszczonemu w nrze 251. *Gazety Narodowej*, z dnia 3. listopada b. r. o którem dzisiaj dopiero się dowiedziałem, oświadczam, iż nie tylko nie byłem korespondentem lub inspiratorem artykułu i listów z Wiednia, umieszczonych w nrze 22. *Unji*, ale iż w żadnych, ani dalszych, ani bliższych stosunkach, lub jakiemkolwiek spólnictwie z redakcją obu dwutygodników: *Unja* i *Pogoń* nie zostaję, a tem samem żadnej a żadnej odpowiedzialności, ani za artykuły, ani za kierunek tychże pism nikt odemnie domagać się nie może.

Przy tej sposobności poczuwam się do obowiązku zaznaczyć, iż celem skromnej mej pracy jest: wzmacniać i utrwalać zgodę i jedność wszystkich stanów i pomagać do moralnego i materjalnego podniesienia mieszczaństwa i ludu, i że przeciwnego temuż programowi czynu lub słowa, nikt mi dowieść nie jest wstanie.

Proszę przyjąć wyrazy poważania
Ks. Kopyciński.
Tarnów, 6. listopada 1886.

* * *

Z prawdziwem zadowoleniem przyjmujemy powyższe zapewnienia ks. dra Adama Kopycińskiego, a wierząc w ich szczerość, dajemy wyraz nadziei, że ks. Kopyciński nie omieszka używać rozległych swych wpływów na utrwalanie zgody i jedności wszystkich stanów, a przedewszystkiem wpłynie na obce mu zresztą pisma *Unję* i *Pogoń*, ażeby nie występowały w duchu niepatrjotycznym, podżegającym do niezgody i nienawiści.

Z delegacyj wspólnych.

Mowa, którą dr. Smolka, jako prezydent delegacji austrjackiej powitał cesarza na uroczystem przyjęciu w zamku Budzińskim, opiewa:

„Najjaśniejszy Panie! Gdyśmy się jako członkowie Waszej ces. Mości wiernie oddanej delegacji Rady państwa wskutek zarządzenia W. c. M. dla narad nad przedłożeniami wspólnego rządu zebrali, mamy sobie za pierwszy obowiązek, dać wyraz uczuciu niezachwianej wierności i przywiązania do uświęconej osoby Waszej ces. Mości i do Najwyższego domu cesarskiego z najuniżeńszą prośbą, abyś W. c. Mość ten objaw naszych lojalnych i pełnych

Żelaza na wilki

Nowela z francuskiego.

Adriena Chabot.

Dzień był ponury; pod noc nawet brzegi stawów zaczynały marznąć. Termometr wskazywał zero na dworze, a w pokoju, pomimo, iż stosy drzewa paliły się na kominie, dochodził zaledwie do ośmiu stopni. Wiatr ostry wciskał się przez drzwi.

— Mareuil, dorznć drew, bo ogień gaśnie.

Strzelec położył fajkę i przysunął się do kominka aby poprawić ogień.

— Jutro będziemy mieli śnieg, ogień czernieje a nie jarzy się, nie płomienieje. O tak, śnieg będzie — dodał, a widocznem było, że nasuwało mu się jakieś wspomnienie.

— Czy przypominasz sobie Pillaud przygodę biednego Saint-Sevrana?

— Czy ją sobie przypominam?...

— Opowiedz nam tę przygodę — zawołali inni myśliwi — prędzej zaśniemy.

— A więc dobrze, panowie! Opowiem, jeżeli chcecie mię słuchać, lecz zakładam się o kosz szampana, że żaden z was nie uśnie.

— Zgoda! — zawołali chórem.

* * *

...Było to w grudniu roku 186... Układaliśmy sobie od kilku lat, że zroibmy wycieczkę do Niolles l'Espée, należącej do jednego z naszych przyjaciół, i urządzimy tam obławę na wilki, bo w tej porze najwięcej jest młodych. Skoro wszystkie przygotowania były ukończone, wyprawiliśmy konie i ludzi, a sami około godziny czwartej ruszyliśmy powozami do folwarku na obiad, gdzie mieliśmy zabawić dwa tygodnie.

Wiatr wschodni i niebo ponuro zachmurzone napełniało nas obawą, że śnieg przeszkodzi nam w naszych zamiarach. I w istocie po pół godzinnej jeździe śnieg płatami zaczął sypać tak, że przyjechawszy do wsi, konie zaledwie iść mogły.

Nakoniec dojechaliśmy jednakże do folwarku. Tam zastaliśmy obiad przygotowany. To nam poprawiło humory. Byliśmy weseli i nie chcieliśmy wierzyć, aby jakiekolwiek żywioły mogły nam być przeszkodą w naszych projektach!

Towarzystwo nasze składało się z trzech ludzi zawsze ożywionych; byli nimi pan de Nioles, de Saint-Sevran, Albert Veranges i ja.

Mieszkaniem naszego przyjaciela Nioles był zamek, a tuż obok folwark, który wcale nie szczególnie zaopatrywał go we wszelkie gospodarskie potrzeby i płody. Wina tylko i kuchnia były znakomite.

Po krótkiej instalacji usiedliśmy w dobrych usposobieniach do obiadu.

Po obiedzie przyniesiono karty i zaczęliśmy grać wista, gdy nagle odgłos dzwonka w podwórzu oderwał nas od kart i wszyscy rzuciliśmy się do okna. Pozostał tylko Saint Sevran przy ogniu, a uważałem że nagle pobladł.

Na drodze, która szła przez wieś, zobaczyliśmy powóz zaprzężony trzema końmi. Leżał on na pół przechylony, a przednie koła grzęzły głęboko w śniegu. Wyskoczyliśmy wszyscy trzej przez okno, i w jednej chwili byliśmy przy powozie.

Z pomocą latarni, którą przyniósł Nioles zobaczyliśmy naszych rozbitków, otulonych futrami i nie wiedzących nawet, co się z nimi stało.

Poznaliśmy barona i baronowę de Grimaudiere. Mąż klął jak huzar, robiąc żonie wyrzuty, że go zmusiła do tej jazdy.

— Co za powód miałaś wyjeżdżać z miasta w tak szkaradny czas, żeby zamknąć się na wsi, kiedy nawet polować nie można? Kobiety są szalone! — krzyczał dalej — teraz nie możemy ani dalej jechać, ani się wracać. Czy jesteś już zadowolona? I to wszystko dlatego, żeby być w domu na święta?

* * *

Naturalnie próbowaliśmy go uspokoić. Niolles zapraszał ich do siebie w gościnę, baronowa zaś nawet nie chciała wysiąść z powozu, który i tak z trudnością wyciągnęliśmy z rowu.

Ta biedna istotka, której mąż tyle nawymyślał, była cudownie piękną brunetką z niebieskiemi oczami. Zwracała nieraz moją uwagę jej postać słuszna i smukła, odznaczająca się szlachetnym układem markizy, a lekkością i żywością subretki. Mówiono o niej że zalotna; mnie raczej wydawała się namiętną.

Z baronem spotykałem się kilka razy w towarzystwie. Był to piękny mężczyzna słusznego wzrostu, mający w sobie coś z angielskiego dżentelmana, a trochę z fermera amerykańskiego lub podoficera kawalerji. Myśliwy i słynny wielbiciel płci pięknej — lecz wobec swej małżonki zdawał się być raczej panem niż mężem.

— Niech licho porwie taką dewocję — wykrzykiwał baron jak małżonek, który niema racji, pomimo że ją miał w zupełności.

Baronowa, wsunięta w głąb powozu, czekała z rezygnacją i spokojem aż przeminie burza gniewu mężowskiego — jak kobieta, która musi okupić drogo to, czego tak bardzo pragnęła. Lecz dlaczegoż pragnęła ona tak bardzo owego wyjazdu do zamku? Nie mogąc jak my, mieć za powód polowanie, czyż pragnęła tylko zetknąć się ze służbą i z ludem w dni świąt?

Było to w istocie nieprawdopodobnem.

Tylko niezwykła bladość pana Saint-Sevran i dziwny spokój pani de la Grimaudiere wśród całej przygody, mogą nam ułatwić rozwiązanie zagadki.

Nareszcie powóz wydobyto i nasza para ruszyła dalej w drogę.

Tegoż wieczora Saint-Sevran nie pokazał się wśród nas, nie mogłem więc z nim mówić.

Nazajutrz śnieg coraz większy zaczął padać i to nam pomięszało szyki zupełnie.

Zamiast polować na grubego zwierza, musieliśmy strzelać ptactwo wodne w Miosson. Saint-Sevran chodził za nami marzący i obojętny na wszystko, co się około niego działo.

Pierwszego wieczora przynieśliśmy kilka sztuk kaczek i nieznanego ptactwa. Nazajutrz zaś chodząc cały dzień po lesie — bo Niolles chciał nam dać poznać bogactwa swego lasu — spostrzegliśmy ślady wilków, które widocznie całą noc chodziły około folwarku.

Postanowiliśmy natychmiast zanieść tam starą zabitą kozę i położyć ją jako przynętę na granicy lasu o sto kroków od folwarku. Przez całą noc mieliśmy tam czuwać. Było to polowanie na zasiadkę.

Po obiedzie, około dziesiątej, ubrani jak Eskimosi, poszliśmy do naszego ukrycia czekać, póki wilki nie przyjdą spożyć tej tak podstępnie im przygotowanej uczty.

Pobywszy z nami godzinę, Saint-Sevran opuścił nas, utrzymywał bowiem, że umiera z zimna. Około dwunastej nakoniec wilk jeden przyszedł do przynęty; drugi dążył za nim w pewnej odległości. Było umówione, iż na znak dany przez pana Niolles strzelimy równocześnie. Padło więc od razu sześć strzałów — i za chwilę ujrzeliśmy dwa wilki, groźne jeszcze choć tarzające się w śniegu. Z tryumfem wróciliśmy do folwarku. Saint-Sevran spał niewątpliwie. Litując się nad nim, nie kołataliśmy do jego drzwi. Sami zaś, rozgrzawszy się gorącym grogiem, pokładliśmy się spać.

* * *

Spieszno mi było zobaczyć nasze ofiary. Wstałem do dnia. Przechodząc koło pokoju naszego przyjaciela wstąpiłem do niego; lecz pokój był próżny. Miałem złe przeczucie. Szukałem śladów na śniegu, i znalazłem je w kierunku, gdzie przewidywałem.

Zamek de la Grimaudiere, przytykał do lasu i był oddalony o trzy kilometry od wioski pana Niolles. Droga nie była łatwą do przebycia i więcej niż godzinę czasu potrzebowałem, aby idąc za tropem dojść do brzegu parku.

Nieroztropny, chociaż był myśliwym, nie myślał o tem, że ślady go zdradzą. Są chwile, w których namiętność odbiera przytomność umysłu. A czyż baronowa nie była dość piękną, aby zawrócić głowę?

Zbliżyłem się do bramy. Brama była zamknięta i nie znalazłem przed nią śladu stóp ludzkich. A więc w zamku niewątpliwie go nie było. Stosunki Saint Sevrana z baronem nie były tak ścisłe, aby o tak późnej porze szedł do niego z wizytą. Ślady wskazywały natomiast, iż Saint Sevran musiał wejść przez wyłom w murze.

Gdyby nie jakieś smutne przeczucia, poszukiwania te byłyby mię bawiły. Chodziłem w około muru, aż nareszcie o jakie sto metrów od wyłomu, którym Saint Sevran wszedł do parku, spostrzegłem na murze znaki krwi. Ciągnęły się one po śniegu, a znać było tylko ślad stopy lewej; prawa ciągnęła za sobą jakiś dziwny przedmiot i broczyła. Nie wątpiłem już, że nieszczęśliwiec schwytał się w zastawione żelaza i nie mógł sam nogi z nich uwolnić.

Zatrwożony śmiertelnie szedłem dalej i znalazłem w końcu mego biednego przyjaciela. Leżał omdlały na śniegu, a prawą nogę raniły żelaza, które były zastawione na wilki. Rzuciłem się ku niemu. Z pomocą kawałka drzewa, rozbiłem narzędzie i uwolniłem nogę, która zdawała się być zgruchotaną. Na szczęście gruby but ochronił kość, lecz ciało okropnie było poszarpane.

Cóż począć? Zostawić go tak niepodobna. Baron wnet się zbudzi, a gdyby zaczął szukać za żelazami, które sam nastawił — skandal byłby nieuniknionym. Żal mi było biednej baronowej. Jakoż przywoławszy na pomoc całą mą energię, wziąłem przyjaciela na barki i przez sześć kilometrów niosłem go, brnąc w śniegu i zacierając moje ślady jak zając, ażeby zmylić zazdrośnego

pietyzmu uczuć życzliwie i najmiłościwiej przyjąć raczył.

Delegacja Rady państwa zbada najsumienniej i najszczegółowiej przedłożony sobie przez rząd W. ces. Mości preliminarz wspólnego budżetu, a mianowicie pozycje, w których Wys. administracja wojskowa z żądaniem wcale znacznego podwyższenia wydatków występuje, starać się będzie pogodzić z siłą opodatkowanych, przytem jednak wiernie oddana delegacja nie będzie mogła uchylić się od poważnych rozwag, gdyż w czasie, kiedy ważne sfery interesów monarchii — może chyba tylko niewtajemniczonym — wydają się zagrożonemi, umiała wprawdzie mądrość W. ces. Mości utrzymać nam pokój tak bardzo upragniony, błogosławiony, co nas przecie uprawnić może do wyrażenia nadziei, że roztropnym zarządzeniom i postanowieniom Waszej ces. Mości uda się zapewnić długą jeszcze trwałość temu stanowi, tak bardzo potrzebnemu dla wzmocnienia i zasilenia naszych stosunków ekonomicznych i w ogóle dla dobra monarchii.

Ta nadzieja jednak nie powinna tak daleko sięgać, abyśmy w zupełności zapoznawać chcieli, iż wypadki, których przewidzieć i obliczyć nie zdoła nawet najmędrszy, mogłyby nas zmusić do wystąpienia w obronie żywotnych interesów monarchii.

Wypadki bowiem ku południowemu wschodowi, w namiętnem wzburzeniu i w fatalny sposób się odgrywające, nawołują do ostrożności, a nawet do czynienia zarządzeń (zur Vorsorge), i nakazują nam, otoczyć odpowiednią opieką mocarstwowe stanowisko monarchii i zapewnić siłę odporną i gotowość do walki naszej świetnej i dzielnej armii wspólnej właśnie w czasach pokoju, a to tem bardziej, gdy wobec nieustannego a groźnego zbrojenia się państw innych, wobec ich skwapliwości co do sprawiania przeważnej broni, wobec niejasno przedstawiających się stosunków zewnętrznych, Austro-Węgry co się tyczy użycia odpowiednich a dostatecznych środków ostrożności na żaden sposób w tyle pozostać nie mogą.

Jakkolwiek fatalnem wydawać się może, przystępować do uchwalania zwiększonych potrzeb, zażądanych przez ministerstwo wojny, wobec już i tak w wysokim stopniu zaangażowanej siły podatników, to jednak może tu tylko właściwie chodzić o sumę mniejszą lub większą, o zgodne porozumienie się względem nieodzownie koniecznej, trafnej cyfry wymogów — gdyż wobec stosunków, jak je pozwoliłem sobie zaznaczyć, wydaje się snać już z góry wykluczonem, aby wiernie oddana delegacja mogła dzielnej wspólnej armii odmówić środków, które ją mają postawić w położeniu, iżby pod każdym względem i w najpełniejszej mierze mogła zwycięsko odpowiedzieć swemu pełnemu poświęcenia powołaniu. Nadto nie można przeoczyć, iż należyte uzbrojenie armii może między innemi także być ważną okolicznością ku utrzymaniu pokoju, którego tak pragniemy i spodziewamy się, że zachowanym będzie. Wszelako też stać się może, iż ta nadzieja na niczem spełznie, albowiem losy ludów spoczywają w ręku Boga.

Owoż na ten wypadek, należycie uzbrojona armia wspólna i wierne ludy Austro-Węgier złożą dowód, iż gotowe są ponieść wszelką ofiarę mienia i krwi za swego gorąco ukochanego, wielkodusznego i sprawiedliwego cesarza i króla, za sławę i nieukrócone stanowisko mocarstwowe monarchii, której losami oby kierowała pewna i szczęśliwa ręka W. c. Mości dla dobra i szczęścia wdzięcznych ludów Austro-Węgier jeszcze przez szereg lat, jak tylko być może, najdłuższy. Dlatego też błagamy Wszechmocnego, aby Waszą c. Mość raczył wspierać, chronić i błogosławić.“

Odpowiedź cesarza już nam jest wiadomą z podanego w sobotę telegramu.

Jak widzimy, sobotnia przemowa dr. Smolki jest tylko powtórzeniem, poniekąd literalnem prawie, przemowy jego czwartkowej, i miała delegatów wprawić w zdumienie swoją wojowniczością; jak słychać, ubolewano, że dr. Smolka wbrew zwyczajowi, nie zakomunikował treści przemów swoich poprzód delegatom. Kto był zdumiony i kto ubolewał, źródła nasze nie podają. Faktem jest, że w kilku miejscach odpowiedzi cesarskiej odzywały się oklaski demonstracyjne, mianowicie, że się uda pokój zachować, że sprawa bułgarska musi finalnie przy udziale mocarstw być uregulowaną, tudzież że stosunki do wszystkich mocarstw są wyborne. Gdy jednak zaprzeczyć niepodobna, że specjalnie o stosunkach do Niemiec, wbrew zwyczajowi, cesarz tym razem nie wspomniał, usiłują to wytłumaczyć domysłem, że cesarz nie chciał niczem drażnić Rosji.

Prezydent delegacji węgierskiej hr. Ludwik Tisza, w przemowie swojej do cesarza jako prezydent delegacji węgierskiej, dziękował najprzód z czcią homagialną za zwołanie delegacyj. Następnie podniósł, że należy opatrzyć środki ku ubezpieczeniu tronu i monarchii, ale też oglądać się na nakazaną położeniem finansowem oszczędność. Podniósł konieczną potrzebę zachowania pokoju dla rozwinięcia prac ekonomicznych i kulturowych.

„Jeżeli delegacje wyższy z każdym rokiem budżet wojenny uchwalają, jeżeli legislatywa węgierska utworzyła ustawy wojskowe, nowych świadczeń od narodu wymagające, to można powiedzieć snadno, że to wszystko dla utrzymania pokoju uczyniono. Albowiem tak delegacje jak i legislatywa są przekonane, że pokój, w odpowiadających godności i interesom monarchii warunkach, tylko w takim razie napewne utrzymanym być może, jeżeli prowadzona w tym względzie przez rząd Waszej kr. Mości akcja dyplomatyczna odpowiednią posiada wagę i powagę, czego wszelako dotychczas — niestety — bez zbrojnej w zupełności, poważnej siły zbrojnej osiągnąć było niepodobna.

Wszakże to jeszcze samo nie wystarcza. Bezwarunkowo koniecznem jest, aby obie dzielnice monarchii nabyły przeświadczenia, że droga kierowanej przez rząd W. kr. Mości polityki zewnętrznej prowadzi do strzeżenia i rozwoju żywotnych interesów najw. tronu i dzielnic monarchii — albowiem tylko to przeświadczenie może zwykłe poczucie obowiązku spotęgować do tego entuzjazmu, który w krytycznych chwilach zdolen jest czynów, siły ludzkie niemal przechodzących.

Dalej koniecznem jest, aby też nadal między armią a narodem trwal ów ścisły stosunek, dający rękojmię, że podczas gdy armia w razie potrzeby w nierozłącznym tronu a monarchii interesie życie swoje nastawia, naród, gdyby już do tego rzeczywiście przyszło, przed żadną nie cofnie się ofiarą krwi i mienia, aby armii pomódz w zadaniu jej bohaterskiem.

Gdzie te trzy warunki istnieją, tam według naszego przekonania można spokojnie wyczekiwać przyszłości, tam bowiem istnieją środki do ubezpieczenia pokoju, odpowiedniego interesom monarchii. Gdyby jednak kiedy mimo to za zachowanie pokoju żądano od nas postponowania żywotnych tronu i monarchii interesów, na coby żaden zgoła wierny zwolennik tronu i ojczyzny nie przystał, możesz W. kr. Mość napewne liczyć na przywiązanie wiernego narodu węgierskiego. Dokoła najw. tronu W. kr. Mości skupi się wówczas ten naród i na głos Twój Najj. Panie za Boga, króla i ojczyznę wszystko co posiada na szalę rzuci i prawa swego bronić będzie“.

Tu przechodzi hr. Tisza do osoby monarszej i wszystkie dotyczące ustępy mowy jego są prawie identyczne z dotyczącemi ustępami mowy dr. Smolki.

Król odpowiedział to samo, co na przemowę dr. Smolki.

Podczas całej przemowy hr. L. Tiszy i odpowiedzi monarszej trwała cisza zupełna; nie ozwało się ani jedno brawo, ani jeden oklask; dopiero na sam koniec delegacja węgierska z zapałem wzniosła okrzyk na cześć króla.

Była to demonstracja przeciw hr. Kalnokiemu jako autorowi odpowiedzi monarszej, na której pisma węgierskie, a zwłaszcza *Pester Lloyd*, którego redaktor dr. Falk znowu został wybranym na sprawozdawcę komisji dla spraw zagranicznych, ani jednej dobrej nitki nie pozostawiają. *Pester Lloyd* powiada w końcu hr. Kalnokiemu: „My mamy inne pojęcie o stanowisku i powołaniu naszej monarchii, a mianowicie o misji jej ku Wschodowi; i jeżeli ona wielkiem mocarstwem, jeżeli „*Ostreich*“ być i pozostać chce, to też wszystko, co w tym dwojakim przymiocie swoim czynić powinna, będzie też módz czynić musiała, bądź cobądź, nawet z najcięższemi ofiarami“.

Po odpowiedzi na przemowy prezydentów rozmawiał cesarz z każdym delegatem. Po raz pierwszy wybranych austrjackich przedstawiał hr. Taaffe. Z Polakami rozmawiał cesarz o swojej ostatniej podróży do Galicji, wyrażając się z wielkiem uznaniem o przyjęciu. P. Chrzanowskiemu oświadczył, iż cesarzewicz naprzód się cieszy swoją przyszłą podróżą do Galicji.

Najpierw zaś rozmawiał cesarz z dr. Smolką (który był w stroju polskim). Cieszył się, że delegatów przybyło więcej niż dawnemi laty, choć zdawało się, że delegacja austrjacka nie będzie kompletną, i pytał, czy delegacja zadowolona ze swoich ubikacyj w hotelu „Hungaria.“ Prezydent odparł, że przecie cholera w Peszcie tak jak wygasła, i że delegacja zadowolona ze swoich ubikacyj.

P. Chlumetzkiemu oświadczył cesarz, że zaprowadzenie nowych karabinów nie stoi w związku z obecną sytuacją polityczną; Austrja poprostu musi robić to, co inne mocarstwa już poczęły. Innym posłom oświadczył cesarz, że pokój jest pilnie potrzebnym, rząd będzie się starał go zachować, dlatego też musi rząd postępować z całą ostrożnością. Z dr. Riegerem rozmawiał cesarz o trudnościach załatwienia sprawy cukrowniczej.

Delegata bukowińskiego Łupnła wypytywał cesarz o ekonomiczne położenie Bukowiny odnośnie do zerwania stosunków handlowych z Rumunią i wyraził pewną nadzieję, że się uda naprawić stosunki obecne. P. Czedika (prezydenta jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych) podziwiał cesarz, że mimo swoich innych ciężkich prac bierze jeszcze udział w delegacji.

Co do delegatów węgierskich, rozmawiał cesarz o położeniu politycznem (i o polowaniach) z hr. Andrassym, a z dr. Falkiem o sprawie bułgarskiej, wynurzając niejaką obawę co do stosunków bułgarskich. Sprawozdawca węg. komisji dla spraw zagranicznych, odparł, iż zdaniem jego pokój się utrzyma.

Peszteński korespondent *Wiener All. Ztg.* miał w piątek rozmowę z dr Smolką o jego mowie na otwarciu delegacji austrjackiej. Odpowiedzi dr. Smolki brzmią:

„Hr. Kalnoky oświadczył mi bez ogródek, że niema nic przeciw mojej mowie, i że ona odpowiada stosunkom faktycznym. Co przemówię jutro do cesarza? To pytanie zadał mi także hr. Kalnoky, któremu jako autorowi odpowiedzi cesarskiej, zależy na dowiedzeniu się o tendencji mojej przemowy. Odpowiedziałem mu, że powiem mniej więcej to samo, co do delegacji, z czego minister zdawał się być zadowolonym.

„Z wrażenia, jakie odniosłem z rozmowy z hr. Kalnokim, nie sądzę, aby raz ułożona odpowiedź tronowa uległa jakiej zmianie. Ja mojej mowy nikomu nie przedkładałem, ani nawet rząd wspólny naprzód jej nie znał. (Osobny komunikat autentyczny oświadcza, że o mowie swojej na otwarcie delegacji z nikim poprzód dr. Smolka nie rozmawiał i z nikim się nie umawiał; p. r. *G. N.*)

„Sądzę, że mowa moja w zupełności odpowiada obecnym stosunkom Europy. Nie było w dziejach coś takiego jak gospodarka w Bułgarji; tylko kto chce grać w ślepą babkę, może przeoczać te fakta. W mowie mojej zresztą żadnego wyraźnie państwa ni mocarstwa nie wymieniam. Nie mówiłem ani o Rosji ani o Bułgarji, ani o polityce wschodniej. Wyraźnie podniosłem, że wśród najtrudniejszych okoliczności udało się nam dotychczas pokój utrzymać, ale jeśli się sytuacja dla nas pogorszy, to ostatecznie szabli dobyć będziemy musieli. Tak należy pojmować moją mowę, tak ją też pojmują decydujący politycy.

„Czy hr. Kalnoky postawi w delegacji austrjackiej kwestję zaufania? U nas nie ma podobno przyczyny do tego; może to jednak uczyni hr. Kalnoky w delegacji węgierskiej, której prezydent we wczorajszej mowie swojej podniósł, że Węgry muszą nabyć przekonania, czy kierunek zewnętrznej polityki monarchii jest odpowiedni, i czy też wszystko się czyni, aby się odpowiedniego kierunku trzymano. Może ten ustęp spowoduje hr. Kalnoki'ego do postawienia kwestji zaufania w delegacji węgierskiej“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. listopada.

* **Stan zdrowia marszałka Zyblikiewicza** poczyna być niepokojącym. Gorączka podniosła się wczoraj wieczorem na 39.9° i do dziś rana nie obniżył się wiele stan temperatury ciała. Wskutek tego dr. Hoszard, który jako przyjaciel marszałka pielęgnuje go w chorobie, wezwał dziś konsylium złożone z dr. Ziembickiego i dr. Opolskiego. W tej porze kiedy to piszemy, lekarze są zebrani.

O godz. 1. min. 30. donoszą nam: W konsylium wzięli udział drowie: Hoszard, Merczyński, Ziembicki (syn) i Opolski. Skonstatowano zimną febrę. Gorączka 38°. Stan ma się ku polepszeniu.

* **Członek Wydziału krajowego p. Józef Wereszczyński** wyjechał w sobotę pośpiesznym pociągiem do Wiednia celem ostatecznego uregulowania sprawy otwarcia stacji doświadczalnej keramicznej na tutejszej szkole technicznej.

* **Rada nadzorcza Banku hipotecznego** na posiedzeniu dnia 6. b. m. wybrała w miejsce ś. p. Włodzimierza hr. Borkowskiego prezydentem Banku jednogłośnie Wilhelma hr. Siemieńskiego.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Janowskiego — rzeczywistym nauczycielem w Chochoniowie.

* **Dar.** Ochotniczej straży ogniowej w Kołomyi udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły zapomogę w kwocie 100 zł. w celu nabycia przyborów potrzebnych do gaszenia.

† **Mikołaj Bugno,** emeryt. kierownik szkoły męskiej w Rzeszowie, zmarł po krótkiej chorobie w 75. roku życia.

* **Przybycie prof. Kasznicy.** Profesor J. Kasznica w piątek o godz. 11. zrana opuścił ostatecznie Warszawę, udając się na miejsce swego nowego przeznaczenia. Na dworcu, oprócz grona osobistych znajomych, tudzież dawniejszych słuchaczów, zebrał się niezmiernie liczny, bo z paruset osób złożony, tłum młodzieży akademickiej, z którą szanowny dziekan żegnał się serdecznie, łzami zdradzając głębokie wzruszenie. Gdy pociąg ruszył, z ust młodzieży ozwał się grzmiący okrzyk: „Do widzenia!....“ Po drodze do Lwowa prof. K. zatrzymał się w Krakowie a wczoraj przybył do naszego miasta.

* **Rozprawa apelacyjna** w sprawie konfiskaty drukowanego sprawozdania poselskiego dr. Lewakowskiego odbędzie się w lwowskim sądzie krajowym w sobotę dnia 13. b. m. o godzinie 9 rano. Jako obrońca wystąpi dr. Tadeusz Szydłowski.

* **Z Izby sądowej.** Na szóstą i ostatnią kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 15 b. m., rozpisane zostały dotychczas następujące rozprawy: Dnia 15 listopada: Oleksy Stelmacha i tow. o rabunek i oszczerstwo. Dnia 16 listopada: Jana Janki o podpalenie. Dnia 17 listopada: Teresy Tymickiej o dzieciobójstwo. Dnia 18 listopada: Cipry Schiffmann i tow. o przekroczenie prasowe. Dnia 22 listopada: Paraski Biłyk o podpalenie. Dnia 23 listopada: Bartka Kołtyka o podpalenie i kradzież.

* **Z krajowej Rady szkolnej.** Uchwalono zorganizować w Gajach za Rudą i w Gajach rozłockich, przysiołkach gminy Załośce nowe i stare, szkoły filialne z dniem prawomocności orzeczenia, a w Nadiatyczach szkołę filialną z d. 1. września 1887.

Poruczono naukę rysunków w gimnazjum przemyskiem Wiktorowi Krzanowskiemu, naukę języka francuskiego Tomaszowi Stepkowskiemu, a naukę śpiewu Józefowi Baciorowi.

Zalecono książkę dra Stelli Sawickiego p. t. „Hygiena życia powszedniego“ jako podręcznik dla szkół wydziałowych żeńskich, tudzież do bibliotek szkół ludowych i do bibliotek okręgowych.

Zezwolono na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach w Nakonecznem, Kurniku, Wielkich Oczach, Czerniawie, Lackiej Woli, Podliskach, Pnikucie, Sądowej Wiszni, Strzelczyskach, Twierdzy, Mościskach; zaś przy szkole żeńskiej w Samborze i Dobromilu.

Powierzono naukę śpiewu w gimnazjum kołomyjskiem Adamowi Wrońskiemu.

Zezwolono na ustanowienie nauczycieli nadetatowych dla szkoły męskiej w Podgórzu, dla szkoły w Gdowie, dla szkoły żeńskiej w Tarnowie i dla 4-kl. szkoły męskiej w Tarnowie. Władysława Boberskiego, dyr. seminarjum naucz. w Tarnopolu, zamianowano członkiem tamtejszej Rady szk. okr.

Uchwalono rozpisać konkurs na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy seminarjum naucz. we Lwowie i powierzono tymczasowe kierownictwo Grzegorzowi Zarzyckiemu.

Zezwolono na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w Zimnej Wodzie i Hodowicy.

* **Rewizja chajderów.** Władzom politycznym powiatowym zalecono zwrócenie bacznej uwagi na takie chajdery, które nieprawnie wciągają w zakres swego działania naukę zwykłych przedmiotów szkolnych, jako to czytania i pisania w języku polskim i niemieckim i rachunków. Udzielanie nauki tych przedmiotów może być dozwolone tylko w takich szkołach prywatnych, które istnieją na mocy specjalnego zezwolenia Rady szk. kraj.

Polecono więc władzom, aby nad wszystkiemi chajderami, w odnośnym powiecie istniejącemi, czuwały z jak największą ścisłością i zarządzały od czasu do czasu stosowną rewizją. Zalecono dalej władzom powiatowym, ażeby koncesję na utrzymanie chajderów czysto konfesyjnej natury, nadawały tylko na krótki, ściśle ograniczony okres czasu i baczną a surową uwagę zwróciły na względy hygieniczne. Władze powiatowe mają nadto zbadać czy i o ile w odnośnym powiecie wykonanie myśli urządzania dla dzieci izraelickich ochronek, prowadzonych w duchu ogródków froeblowskich, nie dałoby się urzeczywistnić. W tej mierze mają być przedłożone w swoim czasie osobne sprawozdania, oparte na potrzebnych datach.

* **Stypendja opróżnione.** 1. Dwa stypendja z fundacji imienia „Antoniego Rogala Zawadzkiego“ o rocznych 70 zł. dla ubogich uczniów szkół publicznych, synów prywatnych oficjalistów tutejszo-krajowych. Synowie członków krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a pomiędzy tymi znowu sieroty, mają pierwszeństwo przed innymi. 2. Jedno stypendjum z fundacji imienia „Honoraty Tchórznickiej“ 100 zł. przeznaczone dla dziewcząt wyznania chrześciańskiego, które ukończyły siódmy rok życia, a szesnastego nie przekroczyły, pochodzą z rodziców niezamożnych, a pobierają nauki w szkołach publicznych lub prywatnych we Lwowie. Pierwszeństwo przed innemi mają córki urzędników galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a pomiędzy temi sieroty. 3. Pięć stypendjów z fundacji imienia Stupnickich i Jankowskich, ustanowionej przez ś. p. Marcelego Stupnickiego. Cztery z tych stypendjów wynoszące po 300 zł. przeznaczone są dla uczniów wydziału prawniczego lub medycznego uniwersytetów we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, jedno zaś w rocznej kwocie 200 zł. dla uczniów szkół gimnazjalnych w kraju. Ubiegać się mogą o te stypendja uczniowie wspomnianych zakładów naukowych, urodzeni w Galicji, wyznania rzymsko- lub greckokatolickiego, polskiej lub ruskiej narodowości, jeżeli są dziećmi niezamożnych rodziców i wykażą się celującym postępem w naukach i wzorowemi obyczajami.

* **Teatr amatorski.** Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ urządza na dochód Domu pracy dla biednych pod protektoratem pani namiestnikowej Zaleskiej, 14 b. m. w sali kasyna miejskiego teatr amatorski w połączeniu z koncertem. Program ogłoszony zostanie temi dniami. Biletów wstępu już teraz nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego lub w cukierni p. Kosteckiego.

Ze względu, że dochód z tej zabawy przeznaczony jest na zakupno prowiantów żywności dla domu pracy przy zbliżającej się zimie, spodziewać się należy licznego udziału publiczności.

* **Bratnia pomoc.** Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej, zwraca się do Publiczności z prośbą, aby wiedząc o jakiem stosownem zajęciu, opróżnionej posadzie lub lekcji tak w stolicy, jak i na prowincji zawiadomiła o tem wydział, który starać się będzie polecać na posady najgodniejszych i najodpowiedniejszych, a zarazem najbardziej potrzebujących z grona zgłaszających się członków Towarzystwa.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika** odbędzie się we wtorek d. 9. listopada r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. A. Raciborski: O hypnotyzmie. 2. L. Wajgiel: O perłach w Galicji.

* **W Strusowie** otwartą została stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

* **Z dziedziny mody.** Największem wzięciem w bieżącym sezonie cieszą się kapelusze dla pań, przybrane białym pluszem i aksamitem tejże barwy. Obecnie ukazały się w handlu misterne wyszycia jedwabiem na kanwie, przedstawiające kwiaty, motyle, a nawet malownicze grupy ludzi. Nowość ta, służąca do ubierania sukien, odznacza się przedewszystkiem wysoką ceną.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę przez dzień cały i w niedzielę przedpołudniem mieliśmy pogodę; popołudniu niebo zaczęło się zaciągać chmurami, a około godziny 4. z południa zaczął padać deszcz i trwał z przerwami do 9. wieczór, łączny opad jego mierzony dziś o 8. rano wynosi 0,9 mm. Średnia temperatura soboty była 6,03 C., niedzieli 8,05 C., najwyższa wczoraj 14,06 C., najniższa dziś nad ranem 9,0 C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 8. listopada. Wiatr południowo-zachodni, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 13,0 C., powietrze miernie wilgotne, nieznaczny deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 9. listopada: św. Teodora m.; — św. Terentia m.

---

† **Jakób br. Szymonowicz,** właściciel Dubowiec, poseł na sejm bukowiński z II. koła wielkich posiadłości, członek Rady zawiadowczej bukow. kolei lokalnych, uległ atakowi apoplektycznemu, 6. b. m. rano w Dubowcach. Wezwany natychmiast dr. Załoziecki z Czerniowiec w drodze już dowiedział się, iż chory zakończył życie.

— **Dr. Jakób Atlass** w Czerniowcach, o którego rozpaczliwym kroku donosiliśmy, zakończył życie w piątek.

— **„Następca tronu“ w Sadagórze.** Cudotwórca żydowski na Bukowinie Abraham Jakób Friedmann umarł bez testamentu. Podług rytuału zacofanych żydów został on w dwie godziny po śmierci pochowany a na pogrzebie zjawiło się przeszło 6000 husytów. Majątek rozdzielono pomiędzy dwóch synów zmarłego. Natomiast powstała wściekła sprzeczka pomiędzy braćmi o to, kto ma objąć intratny interes cudotwórcy a przedewszystkiem fotel, sporządzony ze szczerego złota — na którym zasiada prorok żydów zacofanych. Spór rozstrzygnięty został ostatecznie przez sąd rozjemczy, złożony z 49 talmudystów, przybyłych z Galicji, Rumunii i Rosji. Sąd ten zwołany został do Sadagóry i zadecydował, że młodszy brat Israel zapłacić ma starszemu odstępnego 60.000 zł. — w zamian za to obejmie on tron po ojcu, ponieważ podobnym jest do niego. Ażeby jednak nie był narażony na konkurencję brata, postanowił sąd, że starszy syn zamieszkać może tylko w takiem oddaleniu od Sadagóry, która wynosi przynajmniej 3 razy po 49 mil. Cały urok cudotwórczy przejdzie więc na młodszego syna, który pobierać będzie od ciemnych tłumów żydowskich za proroctwa guldeny, ruble i dukaty.

— **Cholera.** Czerniowiecka Rada miejska uchwaliła przeprowadzić na wypadek pojawienia się cholery, następujące środki: Oprócz dwóch lekarzy miejskich, magistrat zaangażuje innych lekarzy do liczby czterech, do leczenia chorych na cholerę, a to za wynagrodzeniem po 8 zł. dziennie, oraz przyjmie 4 do 8 dozorców sanitarnych z płacą po 1 do 2 zł. za dobę. Przy pojawieniu się cholery wszystkie szkoły mają być zamknięte, a w tych lokalach będą pomieszczeni ci zdrowi, których w myśl ustawy należy izolować z domów nawiedzonych epidemią. Magistrat ma się postarać u ministerstwa sprawiedliwości, aby w danym razie zawczasu opróżniono areszta sądowe z więźniów. Również urządzi magistrat czasową drogę, którędy będą przewożeni zmarli na cholerę ze szpitala krajowego na cmentarz Horeczy. Wkońcu magistrat wezwie publiczność do tworzenia ochotniczych komitetów ratunkowych i będzie czynnie popierał ich organizację.

Ostatnie biuletyny w Peszcie stwierdzają, że cholera już ustała. D. 6. b. m. zachorowała tylko 1 osoba. Gmina wiedeńska zakupiła większą ilość aparatów desinfekcyjnych skonstruowanych przez inżyniera angielskiego Thursfielda we Wiedniu. Aparat ten desinfekcjonuje w najkrótszym czasie z najlepszym skutkiem suknie, bieliznę, pościel i łatwo go można transportować. W przeciągu 10 minut wytwarza ten aparat gorąco zwyż 100 stopni Celsiusza.

— **Tragiczny wypadek,** roztrząsany przez sąd grodzieński, a dotyczący zabójstwa, spełnionego w chwili niepoczytalności przez Wacława Korybut-Daszkiewicza, obywatela powiatu prużańskiego, na osobie adwokata Ksawerego Wyganowskiego, skończył się w Warszawie również smutnym epilogiem. Jak donosiliśmy, sąd grodzieński uznawszy Daszkiewicza za obłąkanego, zawyrokował oddanie tegoż do szpitala na lat dwa, wskutek czego Daszkiewicz przywieziony został przed kilku dniami do Warszawy i umieszczony w szpitalu Jana Bożego.

D. 4. b. m. odnaleziono nieszczęśliwego w jego pokoju powieszonego na ręczniku na klamce od drzwi. Ratunku już nie było. Ś. p. Daszkiewicz był jeszcze w sile wieku, należał do rodziny związanej z sobą szczerą miłością i w ogóle posiadał wszelkie warunki, które mu w życiu spokój i pomyślność zapewnić mogły.

Nieszczęśliwa choroba wszystko to zniszczyła.

Kur. Warsz. podaje o ś. p. Daszkiewicza następujące szczegóły:

„Nauka poniosła rzeczywistą stratę w zgonie Wacława Korybuta Daszkiewicza, który, mimo chwilowych napadów obłędu, zajmował się nią do chwil ostatnich. Urodzony w Rynkach, pow. kobryńskiego, wstąpił do szkół warszawskich i tu kończył gimnazjum IV. Stopień naukowy pozyskał na fakultecie wiedeńskim, poczem doktoryzował się w Strasburgu w roku 1870. Kilka jego rozpraw, napisanych po francusku i po niemiecku w zakresie chorób nerwowych, zjednało mu w kołach naukowych szerokie uznanie. W ostatnich czasach zajmował się bakterjologją, a traktat w tem przedmiocie, drukowany w *Medicin. Wochenschrift*, zwrócił nań uwagę Pasteura, który wszedł z nim w stosunki naukowe. Daszkiewicz pisywał do organów specjalnych w Warszawie oraz w Petersburgu. Jako lekarz praktyk, zwłaszcza w zakresie chorób nerwowych, bardzo był szanowany i ze zdaniem jego liczyli się koledzy. Choroba nieuleczalna, pod wpływem której bezwiednie dopuścił się morderstwa, przedwcześnie wytrąciła mu pióro z ręki. Po przybyciu do Warszawy szukał śmierci i znalazł ją tam, gdzie powinien był znaleźć troskliwą opiekę, to jest w szpitalu obłąkanych. Smutna rzecz, że to nie pierwszy wypadek samobójstwa, popełnionego pod dozorem służby szpitalnej.“

— **Zmiana frontu.** Od czasu wydalań pruskich, liczni przedstawiciele fabrykantów niemieckich, coraz mniej poczęli nawiedzać Warszawę, każdy bowiem z kupców tamtejszych witał ich niemieckie przemówienie polską odpowiedzią, „iż od Prusaków nie nie kupuje.“ Przez kilka miesięcy znikli z widowni, a obecnie na ich miejsce ukazali się nowi, mówiący dość poprawnie po polsku; ci ostatni starają się tłómaczyć, iż właściciel fabryki, choć zamieszkały w Berlinie lub Frankfurcie, jest Polakiem. Sztuczka ta, choć niezręczna, udaje się czasami, znajdują się bowiem kupcy, którzy takim jegomościom dają obstalunki.

— **Ze sfer arystokracji wiedeńskiej.** Stanowi duchownemu poświęcili się książę Karol Hohenlohe, najmłodszy syn księcia Ludwika, który padł w r. 1866 jako pułkownik pod Königgrätz, i hr. Paweł Huyn, syn hr. Karola Huyna.

— **Loterja liczbowa w Austrji.** Minister finansów oblicza przypuszczalny dochód z loterji liczbowej na 20,224.010 zł. a rozchód na 12,460 000 zł. Czesi stosunkowo grają bardzo namiętnie a po nich idzie niższa Austrja. Wkładki we Wiedniu i niższej Austrji oceniają na 9,300.000 zł. Najmniej oddają się temu hazardowi w Styrji, która przynosić ma tylko 1,100.000 zł. dochodu. Pisma wiedeńskie z których czerpiemy te szczegóły, nie podają w jakim stosunku Galicja składa się na ten haracz.

— **Emigracja żydów.** W tych dniach 80 rodzin żydowskich z Jass, a 10 rodzin z Fokszan wyjechało do Ameryki.

— **Defraudacja na poczcie w Budapeszcie.** Paweł Harang, który zdefraudował na poczcie ambulansowej 56.000 zł. został we czwartek sprowadzonym pod eskortą do Pesztu. Przytrzymano go w Gyöngyös, gdzie podług opisów zamieszczonych w dziennikach poznał właściciel hotelu i przyaresztować go kazał. Harang, który zameldował się tam jako agent win Müllera przyznał się zaraz do winy. Z wyjątkiem pieniędzy, które wydał na suknie, biżuterję i bieliznę znaleziono przy nim całą kwotę sprzeniewierzoną. Harang był tyle naiwnym, że zamierzał udać się do swego miasta rodzinnego ażeby sobie tam skradzionemi pieniędzmi stworzyć lepszą egzystencję.

— **Pożar tumu w Ostrychomiu.** Donoszą z Budapesztu 6. b. m.: W zakrystji bazyliki w Ostrychomiu wybuchł dziś popołudniu pożar. Spaliło się kilka cennych obrazów i przyrządów kościelnych. Straż ogniowa zlokalizowała pożar. Szkoda wynosi do 20.000 zł. Arcybiskup Simor, obchodził tam przed kilku dniami 50-letni jubileusz.

---

męża, którego czułem już za sobą. Po drodze rzuciłem żelaza do głębokiego bagna.

Zanim przyszedłem do wsi, wlokąc zaledwie nogi za sobą, złożyłem rannego na pniu drzewa, i nacierając mu skronie śniegiem przywróciłem do przytomności. Zrazu nie wiedział gdzie się znajduje i co się z nim stało. Nareszcie ból zwrócił wzrok jego na ranę; przypomniał sobie co zaszło.

— Ach! gdyby tylko to — zawołał — lecz ona, ona! Co się z nią stało?..

— Przedewszystkiem — odparłem — powiedz mi czy masz dość sił, ażebyś o jednej nodze przebył odległość dwustu metrów. Jeżeli to potrafisz, nie obawiaj się o resztę.

— Pomóż mi, spróbuje.

W dwudziestu minutach przebyliśmy tę niewielką odległość. Okolica o tej porze była na szczęście pusta; mogliśmy zatem wrócić nie będąc od nikogo widziani.

* * *

Podczas gdy mi Saint Sevran opowiadał szczegóły swej romantycznej wycieczki, zabandażowałem mu ranę, która była okropna. Włosy na głowie stawały mi na myśl o takiem zuchwalstwie i nieroztropności.

Po skończonem bandażowaniu, gdy nadeszła godzina śniadania, miał przecież Saint Serran odwagę pojawić się przy stole. Bladość swą i cierpiącą minę tłumaczył migreną. Najważniejszem było to, aby go baron znalazł na nogach. Oczekiwaliśmy go lada chwila, gdyż pomimo mej przezorności, można było łatwo wszystko zbadać, idąc za śladem.

Niebawem zjawił się baron, gdyśmy wstawali od stołu. Przyszedł w towarzystwie żony. Wyglądało to na istną konfrontację. Weszli nie dawszy się zaanonsować. Biedna baronowa była tak bladą jak Saint-Sevran. Ujrzawszy go, była bliską zemdlenia. On ani drgnął.

— Moi panowie — rzekł baron — przyszedłem was zaprosić na obławę na wilki, która powinna być interesującą. Żelaza nastawione w parku de la Grimandière zostały zawleczone gdzieś przez wilka, który farbuje. Powinnibyśmy go znaleść w kniei Chalon, gdzie się trop gubi.

Podstęp był zręczny. Winowajcą musiał być ten, ktoby nie mógł pójść na obławę. Dreszcz przeszedł mię do kości, lecz ku wielkiemu memu zdziwieniu podniósł się Saint-Sevran tak jak my, i przyjąwszy zaproszenie zwrócił się natychmiast ku drzwiom swego pokoju, ażeby poczynić potrzebne przygotowania.

Podczas gdyśmy także zabierali nasze dubeltówki i amunicję, przeraził nas huk wystrzału. Rzuciliśmy się wszyscy do pokoju Saint-Sevrana. Leżał na podłodze, a dymiąca strzelba tuż przy nim; nogę miał zupełnie zdruzgotaną. Nieszczęśliwy wijąc się z boleści, opowiadał nam, że zawadził o kurek, wskutek czego strzelba wypaliła. Było to bardzo prawdopodobnem.

Baronowa podobnie jak i my pochyliła się ku rannemu, i podczas gdy la Grimandière, cokolwiek zdenerwowany, usiłował wytłumaczyć sobie ten wypadek, ona starała się nieść pomoc rannemu.

— Mówiłem pani często — szepnął jej ranny — że oddałbym życie, ażeby ci tylko oszczędzić zmartwienia. W tej chwili oddałem tylko nogę, by honor twój ocalić...

Pospieszono do miasta. Chirurdzy przybyli dopiero nad wieczorem. Potrzeba było przeprowadzić amputację, którą pacjent przebył z męzkim stoicyzmem. Myśl, że ocalił tę, którą kochał, napełniała go bohaterską rezygnacją.

— Będę miał nogę drewnianą — rzekł mi — lecz nie będę się już obawiał żelaza na wilki.

* * *

Mareuil skończył i rzucił okiem w około. Żaden z jego słuchaczy nie drzemał.

— Wygrałeś szampana — rzekł jeden z towarzyszy — lecz jakiej marki?

— Rozumie się, że najlepszej — rzekł Mareuil.

— **Z Pragi** donoszą 6. b. m.: Zmarła właścicielka dóbr Marja Przibram zapisała, oprócz innych legatów, 15.000 zł. na ubogich, które zaraz po jej pogrzebie rozdzielone być mają w Pradze i Wiedniu.

— **Pojedynek.** W tych dniach odbył się w koszarach w Gracu pojedynek pomiędzy posłem do Rady państwa dr. Foreggerem a adw. dr. Glantschniggiem w Cilli, przyczem obadwaj zranieni zostali. Powodem pojedynku była broszura polityczna, wydana niedawno temu w Gracu, a do autorstwa której przyznał się adw. G.

— **Z Lublany** donoszą 6. b. m.: W tutejszej rządowej fabryce prochu, wyleciał w powietrze jeden budynek. Detonacja była bardzo silna. W mieście Stein prawie wszystkie okna zostały wysadzone. Z ludzi nikt nie zginął.

— **Samobójstwo.** W Sarajewie odebrał sobie życie lekarz pułkowy dr. Kundt z 50-go pułku piechoty.

— **W Cetynii** odbyło się wczoraj przy otwarciu nowego miasta Mirkovgrad, poświęcenie pomnika na cześć bojowników, którzy padli w roku 1862, walcząc pod dowództwem panującego księcia Mirkosa, którego nazwisko nosić będzie miasto. Na uroczystości obecni byli reprezentanci Austro-Węgier, Anglii i Turcji.

— **Z Berlina** donoszą 6. b. m., że z powodu częstych wypadków na drogach żelaznych, telegrafiści [illegible] odbyć najwyżej przez osm godzin dziennie [illegible] służbę.

† **Dr. Wilhelm Jungmann**, powszechnie szanowany i w kołach wielbicieli prawdziwej nauki wysoko ceniony profesor historji, zmarł w Wrocławiu. Urodzony w Monasterze w r. 1811, był uczniem tamtejszej akademii i wszechnicy w Bonn i w Berlinie. Rok 1848 widział go członkiem parlamentu niemieckiego we Frankfurcie. Następnie wykładał historję powszechną przy akademii monasterskiej, dalej w „Liceum Hosianum" w Brunsbergze, a nakoniec od roku 1856 przez lat 30 przy wszechnicy wrocławskiej. W czasie walki kulturnej usunięto go, tak samo, jak ś. p. prof. Winiewskiego w Monasterze z komisji egzaminacyjnej. Dr. Jungmann miał wielu uczniów Polaków, pozostawia on w sędziwym wieku opłakującą go małżonkę, siostrę zmarłego przed kilku laty ociemniałego prof. dr. Schlüttera, wielkiego znawcy filologii, i poezji niemieckiej, włoskiej i francuskiej.

— **Ciekawy artykuł** p. t.: „Das Manchesterthum in der ärztlichen Praxis" zamieszcza dr. Chandon w *Vereinsbl. d. pfälz. Aerzte*, o ogłoszeniach lekarzy w pismach. Autor nazywa specjalnie austrjackim wynalazkiem reklamowanie się w dziennikach młodych lekarzy jako „asystentów" i uważa to za uchwanie nadania sobie powagi cudzym kosztem. Dalej potępia doktorów, zapewniających w ogłoszeniach „uprzejme obchodzenie się" z pacjentami, to znaczy mniemać, iż każdy lekarz jest z zawodu grubjaninem. Sprzedaż praktyki i reklamy różnorodnej specjalności znajduje nader surowego sędziego w dr. Chandon, który uważa, że najgorszym gatunkiem są specjaliści chorób kobiecych. „Jest to specjalność," — pisze autor — „niepodlegająca zupełnie kontroli publiczności, a w większej części i kontroli lekarzy; tak mniej więcej jak [illegible] albo dekarza, za którym nie każdy na dach wleźć może."

— **Morderstwo w Paryżu.** W nocy na 3. b. m. zamordowaną została przez kelnera w Paryżu właścicielka kawiarni pani Loyson, której mąż bawił na ćwiczeniach wojskowych w Besancon. Morderca, który po zamordowaniu pani Loyson zrabował wszystkie papiery wartościowe, dotychczas nie został schwytany.

— **Z Marsylii** donoszą 6. b. m.: Okręt austrjacki „Fornica" w podróży z Oporto do Marsylii, rozbił się pod Pula na wybrzeżu Sardynii. Okręt cały zniszczony. Znajdujący się na pokładzie kapitan i sternik utonęli.

— **Zamach morderczy w wagonie kolejowym.** Na drodze z Monte-Carlo do Cannes, został d. 3. b. m. malarz amerykański Briad, w drugiej klasie przez dwa indywidua pchnięciem sztyletu śmiertelnie zraniony. Po zrabowaniu biżuteryj i gotówki 825 franków, umknęli rabusie przed zatrzymaniem się pociągu.

— **W Watykanie** czynią wielkie przygotowania do wystawy, która będzie urządzoną z rozlicznych darów, jakie Ojciec święty odbierał już zaczął z powodu zbliżającego się swego kapłańskiego jubileuszu. Cztery sale [illegible] na wystawę przeznaczono.

— **Wylew rzeki** Reno we Włoszech zniszczył [illegible] w Bergato i zburzył kaplicę cmentarną. [illegible] zmarłych wyglądał jak staw, po którym pływały trumny. [illegible] uderzył w miedzie 28 piorunów i w kilkunastu miejscach spowodował pożar.

— **Zderzenie się pociągów.** Z Werony donoszą, że [illegible] d. 1. b. m. między [illegible] zderzenie się pociągu osobowego z pociągiem miejscowym, stojącym na torze. Dwie lokomotywy i wszystkie wagony zostały zdruzgotane. Z pasażerów nikt nie został zraniony, tylko konduktor i austrjacki strażnik celny odnieśli ciężkie rany na głowie. Szkoda wynosi 100.000 lirów. Powodem zderzenia było złe ustawienie zwrotnicy.

— **Do Rzymu** przed kilku dniami przybyła deputacja polska, złożona z mieszkańców Stanisławowa w Galicji i zaniosła prośbę do króla Humberta. Celem jej było uproszenie łaski dla celi św. Stanisława, zagrożonej rozbiórką. Patronem grodu, z którego przybyli supplikanci, jest św. Stanisław Kostka i to [illegible] do serca przyjęli. *Diritto*, donosząc o fakcie, notuje, że przybycie deputacji do Rzymu stwierdza, iż nawet [illegible] Polacy uznali wieczne miasto za stolicę Włoch. Król Humbert rodakom naszym [illegible] łaskawych [illegible] wysłuchał, obiecując, iż [illegible] się nie dopuści.

— **Z Medjolanu** donoszą 6. b. m.: W tutejszej fabryce chemicznej wybuchł pożar [illegible] spadła winda, [illegible] w dół na górę. Właściciel fabryki jest ciężko ranny, dwóch robotników zostało zmiażdżonych a czterech innych odniosło ciężkie rany; nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

— **Muzeum Kopernika** w Rzymie, którego dyrektorem został zamianowany dr. Wolyński, liczy obecnie 680 dzieł astronomicznych, 160 monet i medali, znaczną ilość narzędzi i 230 portretów i popiersi Kopernika, a 90 portretów i statuek Galileusza.

— **Wieniec zasługi.** Bohaterskie zachowanie się króla Humberta podczas katastrofy trzęsienia ziemi na Casamicciola i cholery w Neapolu, kiedy monarcha z narażeniem własnego życia, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, [illegible] pospieszył z pomocą [illegible] ofiarom, wywołało w mieszkańcach Turynu myśl ofiarowania królowi jakiegoś dowodu miłości i uwielbienia jego poddanych. Postanowiono utworzyć subskrypcję na ofiarowanie honorowy dla króla, z warunkiem, by najwyższa składka nie przenosiła pięciu centymów, a to dla zachowania charakteru ludowego owacji. Myśl ta, jak należało się spodziewać, zyskała powszechne powodzenie, wszystkie warstwy ludności [illegible] przyczyniły się skromnym datkiem, tak, że składka w przeciągu bardzo krótkiego czasu musiała zostać zamkniętą. W dniu 19. b. m. nareszcie, w Monza ofiarowany został królowi ów honorowy podarunek w postaci wielkiego, nader kunsztownej roboty wieńca, złożonego z dwóch gałęzi bronzowych, dębowej i bluszczowej, złączonych u góry złotą gwiazdą Włoch, u dołu zaś wstęgą metalową ze złotym napisem: „Casamicciola-Busca-Napoli". Król Humbert następującemi słowy odpowiedział deputacji: „Szanowni panowie, zechciejcie powiedzieć wszystkim, którzy przyłożyli się do tego pięknego podarunku, że sprawili mi prawdziwą serdeczną radość. Spełniłem tylko mój obowiązek, idąc za popędem serca. Gdybym się zresztą był wczas dowiedział o waszym zamiarze, byłbym was prosił, abyście fundusz zebrany drogą składki, ofiarowali na rzecz biednych i potrzebujących, których niestety jest tak wiele."

— **Statua Owidjusza** ustawioną została w Costendzie w Rumunii — miejscowości, gdzie wielki wieszcz przebywał na wygnaniu. Statua ta, dzieło wysokiej wartości artystycznej dłuta Ferrariego, wkrótce odsłonioną zostanie na placu „Niezawisłości".

— **Manifestacje socjalistyczne** w Londynie. Donoszą stamtąd: „Panuje tu panika, obawiają się zapowiedzianych na 9. b. m. rozruchów ze strony socjalistów i anarchistów. Policja zarządziła najostrzejsze środki ostrożności. Wszystkich właścicieli sklepów uproszono, ażeby okna zamknęli żelaznemi storami. Wojsko skonsygnowane jest w koszarach — policja tak ustawiona, że na wypadek zbrojnego oporu ze strony socjalistów, odkomenderuje 7000 policjantów na jeden punkt. Pomimo to obawiają się jeszcze, gdyż nikt nie wie, czy policja jest dość silną i czy jej organizacja od czasu wypadków w lutym b. r. poprawiła się o tyle, ażeby można ze spokojem liczyć na jej ochronę.

Dnia 2. b. m. zaskarżony został przywódca socjalistów Hyndmann w County-Courts (sądzie powiatowym) o bagatelny dług. Żona jego oświadczyła sędziemu, że jej mąż nic posiada żadnego majątku, że nic nie zarabia i że nie przyczynić się nie może do utrzymania domu. Mowy, które wygłasza, nic mu nie przynoszą i żyją oni wyłącznie z dobrowolnych [illegible] przyjaciół i krewnych. Agitator nie zjawił się na terminie, ponieważ stara się o posadę sollicytatora u adwokata na dzielnicy City.

D. 5. b. m. donoszą z Londynu: „Socjaliści zarzucili początkowy plan, ażeby w dzielnicy City d. 9. b. m. urządzić własny pochód po pochodzie lord-majora. W proklamacji niezmiernie podburzającej, która się dziś pojawiła, twierdzą, iż żołnierze i policjanci sympatyzują z socjalistami i wzywają wszystkich robotników mających zajęcie i pozostających bez zajęcia, ażeby w dniu procesji lord-majora o godz. 3. popołudniu zjawili się na Trafalgar-Square, gdzie odbędzie się wielkie zgromadzenie. Obawiają się zaburzeń, gdyż o tej godzinie procesja lord-majora przeciągać będzie obok Trafalgar-Square.

Szef policji londyńskiej zabronił ze względu na procesję lord majora, urządzenia pochodów obok procesji lub też w sąsiednich ulicach. Policja musiałaby zabronić odbycia mityngu na Trafalgar-Square. Obawiają się w całym Londynie rozruchów, gdyż socjaliści rozwijają wielką energię a nawet odbywają z swymi towarzyszami musztrę wojskową. Na 7. b. m. zwołali socjaliści w rozmaitych częściach Londynu 40 mityngów."

— **Niemiłemu wypadkowi** uległ b. prezes ministrów, Gladstone. Gdy w ubiegłą sobotę, swoim zwyczajem, ścinał drzewo, natrafił na gniazdo os. Złośliwe owady pokłuły b. premierowi twarz do tego stopnia, że nie mógł nazajutrz w niedzielę być obecnym na nabożeństwie i znosi dotąd dotkliwe cierpienia.

— **Jubileusz królowej Wiktorji.** Angielski kościół państwowy przygotowuje się do odpowiedniego obchodu 50 letniego jubileuszu panowania królowej Wiktorji. Pod prezydencją arcybiskupa Canterbury odbyło się w ubiegłym tygodniu posiedzenie, na którem postanowiono wznieść z tego powodu kościół, któryby pomieścił 3000 osób.

— **„The Journalist"**, pismo poświęcone wyłącznie dla dziennikarzy, rozpoczęło swój żywot w Londynie. Organ ten, ma podawać w każdym numerze artykuł pióra wytrawnego publicysty, w którym traktowaną będzie etyka dziennikarska, kwestje będące na porządku dziennym, stosunek dziennikarzy do poszczególnych instytucji i czytelnika itp.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Benefis piątkowy zasłużonej jubilatki pani Aszpergerowej, Ryszard III., wypadł pod względem kasowym nie tak, jak się spodziewać należało, a także nieszczególnie pod względem artystycznym. Tragedje szekspirowskie wymagają w ogóle staranniejszego wystawienia, większej ilości prób i sumienniejszego studjowania szczegółów. Na rzeczy klasyczne tej miary — w obec dzisiejszych wymagań publiczności — lepiej jest puszczać się rzadko, ale zato *en maitre*; nie będzie wówczas obopólnego zawodu. Chcąc zaś cel taki osiągnąć, nie idzie już tyle o nagromadzenie pierwszorzędnych potęg artystycznych, ile o sumienne złożenie całości.

Przypominamy, że Meiningerzy, słynący dziś na całym świecie z wystawiania tragedyj klasycznych, odznaczają się przedewszystkiem tem, że dbają o znakomity *ensemble*, o olśniewającą część dekoracyjną i staranne a wierne kostiumy. Jeśli idzie o zwabienie publiczności, mającej smak podniecony wystawami w operach, to szczegóły tego rodzaju decydują dziś o powodzeniu tragedji klasycznej i mają tę zasługę, że obok repertoaru zbyt lekkiego, przemycają sztukę poważną. I dlatego to ostatnim razem, gdy Meiningerzy dali w Warszawie 20 przedstawień po cenach podwyższonych — teatr warszawski był zawsze wysprzedanym, pomimo że w towarzystwie dramatycznem ks. Meiningen nie ma ani jednej t. zw. gwiazdy, a są tylko artyści użyteczni, inteligentni, sumienni. W Warszawie zresztą innej trzymają się metody, jak u nas. Tam w sezonie wystawiają jedną tragedję, przygotowują ją przez kilka miesięcy i dlatego wypada też inaczej jak u nas, dlatego utrzymuje się w repertoarzu. Nie zdarza się to jednak nigdy, ażeby wystawiać tragedję na prędce po kilku próbach. Nie praktykuje się zaś już nigdzie na scenach pierwszorzędnych, ażeby artyści występujący w pierwszorzędnych rolach, nie całkiem dobrze umieli swe role. Lekceważenie takie sceny jest anomalią, która chyba tylko u nas zdarzyć się może.

Na sobotniem przedstawieniu „Barona Cygańskiego", wystawionego tym razem na benefis p. Florjańskiego, teatr był zupełnie wysprzedanym i sprawdziło się wyrażone przez nas przekonanie, że „Baron" będzie dla publiczności takim samym wabikiem, jakim był w ubiegłym sezonie „Gasparone."

Wczoraj w niedzielę popołudniu występowała w „Palestrancie" młodziutka debiutantka panna Babińska w roli Broni. Publiczność zapełniła wszystkie miejsca widocznie z ciekawości, jak wypadnie debiut panny Babińskiej, znanej z licznych występów w teatrach amatorskich i to w roli, w której dotychczas występowała z tak wielkiem powodzeniem sympatyczna panna Praun.

Stwierdzamy, że debiut wypadł lepiej, aniżeli można było przypuszczać. Panna Babińska posiada miły głosik, porusza się na scenie swobodnie — może nawet aż nadto — i spodziewać się należy, że z czasem będzie bardzo użytecznym nabytkiem dla naszej sceny. Publiczność przyjmowała pannę Babińską bardzo sympatycznie i musiała ona nawet powtórzyć duet z p. Florjańskim w 3. odsłonie. Dyrekcja zamierza powierzyć pannie B. mniejsze partje w operetkach, a to właśnie w tym celu, ażeby panie Karge i Borodziej mogły wrócić do chóru, gdzie będą pożyteczniejsze aniżeli w małych rólkach.

„Dwie sieroty." Przedstawienie nie wypadło tak starannie jak dawniej, a nie wiemy dlaczego p. Szobert po p. Zboińskim objął rolę de Linieres. Rola dyrektora policji należy do najlepszych ról p. Zboińskiego, p. Szobert zaś, aczkolwiek jest sumiennym artystą, nie posiada do podobnych ról odpowiedniej kwalifikacji.

Dzisiejsze przedstawienie teatru składane: I. Było to pod Wagram. II. Nr. 36 i 37. III. Jutro baron cygański.

W przyszłym tygodniu odbędzie się benefis p. Żelazowskiego. Artystyczny kierownik sceny naszej wybrał na swój benefis „Izraela na puszczy" Łętowskiego.

Z artystek naszych wybrały na swój benefis pani Stachowicz „Jakobitów" Coppeego w przekładzie Duchenskiej, pani Nowakowska „Meir Ezefowicza", dramat przerobiony z powieści Orzeszkowej przez p. Webersfelda, a pani Woleńska „Męczennicę", dramat sensacyjny przez A. d'Ennery, autora „Dwóch sierót". (☙)

— „**Na stanowisku**" (dramat w 1 akcie, oryginalnie napisany przez Adolfa Walewskiego. Lwów. Nakładem redakcji *Ogniska domowego*, z drukarni J. Czaińskiego w Gródku, 38 str. in 8vo). Autor, artysta dramatyczny zaczerpnął temat z dziejów Florencji w XVI. w., i opracował go nader starannie, pięknym językiem w 11 zgłoskowym białym wierszu. Rzecz sama, wielce udatna pod względem scenicznym tak układem, jak i treścią i formą, nadaje się bardzo do efektownych przedstawień i jako taka przeszła już zwycięzko ogniową próbę światła kinkietów i głosów krytyki w teatrze naszym dnia 5. marca b. r. na benefis pani Kwiecińskiej.

Dział ekonomiczny.

Bank hipoteczny na mocy uzyskanego przyzwolenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych ma przystąpić już temi dniami do konwersji znajdujących się jeszcze w obiegu reszty 6% listów hipotecznych, na listy hipoteczne 5 procentowe, pod warunkami dla posiadaczów 6% listów bardzo korzystnemi.

Jak się dowiadujemy z pewnego zupełnie źródła, Bank hipoteczny po przeprowadzonej konwersji przystąpi także do obniżenia stopy procentowej tym dłużnikom, którzy mają jeszcze niespłacone pożyczki hipoteczne zaciągnięte w 6% listach.

Konkurs. W zakładzie Towarzystwa ogrodniczego, ulica Piekarska l. 24, opróżnione są dwa miejsca dla uczniów szkoły ogrodniczej. Ubiegający się o takowe mają przedłożyć swe prośby do 20 t. m. do zarządu Towarz. ogrodniczego, Lwów, Halicka l. 13 I piętro, i dołączyć metrykę chrztu w dowód ukończenia 15 lat życia, świadectwo zdrowia i moralności, poręczenie rodziców lub opiekunów co do dotrzymania statutów i regulaminów zakładu i świadectwo ukończonej 4. klasy ludowej. Nauka trwa lat dwa. — Uczeń ma mieć na wstępie własny ubior, bieliznę i pościel, ma płacić czesnego 10 zł. na początku każdego kursu, — a dostaje bezpłatnie wikt, mieszkanie i pranie, a dopiero w drugim roku i ubiór.

Od opłaty czesnego mogą być uwolnieni tylko całkiem ubodzy uczniowie, którzy o to wniosą prośbę do zarządu z dołączeniem legalnego świadectwa ubóstwa.

Z zarządu Towarzystwa ogrodniczego. Lwów dnia 1. Listop. 1886. Dr. Jan Czajkowski prezez. M. Walichiewicz, członek zarządu.

Stacja doświadczalna przemysłowa dla piwowarstwa. Wielką jest doniosłość stacji doświadczalnych dla naszego tak mało rozwiniętego przemysłu. Potrzebne one są nietylko dla gliny i nafty, ale jeszcze dla wielu innych gałęzi przemysłu, jak naprzykład dla piwowarstwa, które jeduo z pierwszych miejsc w naszym kraju zajmuje. Austrjackie piwowarstwo cieszyć się będzie wkrótce stacją doświadczalną w Wiedniu, którą rząd założyć ma przy muzeum technologicznem. Jednakowoż, gdyby piwowarzy chcieli byli czekać, aż rząd sypnie pieniędzmi, toby się jej nigdy nie byli doczekali, dla tego też wzięli się do składek i zebrano już na ten cel około 40 tysięcy złr. Urządzenie stacji kosztować będzie 50 tysięcy, a roczne jej utrzymanie 18.000 złr., które rząd prawdopodobnie przyjmie na siebie. Zanim austrjaccy piwowarzy przyszli do stacji doświadczalnej, posiadali oni i posiadają od lat wielu szkołę piwowarską w Mödling. Czesi mają także podobną szkołę, a teraz czynią usilne starania, ażeby rząd i w Pradze doświadczalną stację założył.

A cóż my? Mamyż się tylko przypatrywać jak oni udoskonalają swoje piwowarstwo i nic nie robić?

Nie mówimy już tutaj o stacji doświadczalnej piwowarskiej, ale o szkole piwowarskiej, o tej szkole, która dla naszego piwowarstwa tak bardzo jest potrzebną, gdyż posługujemy się w niem wyłącznie prawie pomocnikami cudzoziemcami ze szkodą dla krajowców.

Przy obecnem utrudnieniu kończenia szkół średnich, szkoła taka tembardziej byłaby potrzebną, że dałaby sposób biedniejszej klasie do zarobienia na kawałek chleba. Bardzo mało mamy młodych ludzi, którzy byliby w stanie udać się do szkół piwowarskich zagranicznych — muszą więc przy swym niskim stopniu teoretycznego i fachowego wykształcenia, li tylko ze swą praktyką pozostać w kraju i dać się w końcu wyrugować cudzoziemcom, którzy wykazawszy się kursem piwowarskim, łatwiej umieszczenie znajdą.

Niechże właściciele browarów rozważą znaczenie szkoły dla naszego piwowarstwa i zechcą przyczynić się składkami do złożenia funduszu, który subwencją sejmu i rządu uzupełniony, postawiłby nam szkołę piwowarską.

Skutki nieurodzaju tegorocznego w guberni Kijowskiej już się ujawniają. W niektórych miejscowościach zapasy zboża są tak nieznaczne, iż w najlepszym razie wystarczą do Bożego Narodzenia, w innych znów wszystko już zjedzono, a cena żyta dosięga rubla za pud. Całą nadzieję pokłada teraz ludność miejscowa w magazynach zapasowych gminnych.

Otwarcie linii kolejowej z Hliboki do Berhometu nastąpi 15. b. m.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 8. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.10, żyto 5.50 do 6.15 jęczmień 5.25 do 6.80, owies 4.70 do 5.10, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.75 do 5.15, rzepak 9.05 do 9.20, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 48.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.25 do 5.85, jęczmień 5 — do 6.25, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.90, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.80 do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.95, żyto 5.— do 5.70, jęczm. 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.30, żyto 6.— do 6.30, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.80 do 5.10, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 46.50, koniczyna biała —.— do ——, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 5.90, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.20 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10 — do 50.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.25 do 21.50.

Nowy chmiel —.— do —.—. za 56 kilo.

Okowita na termin 24.25 do 24.50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 6. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.50 do zł. 25.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.— do zł. 9.02; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 148.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco —.—, na grudzień —.—, na styczeń-marzec —.—, Antwerpia na grudzień —.—, Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Chyrów d. 8. listopada (godz. 1. minut 20). Od dwóch godzin pali się miasto.

Część miasta ku Dobromilowi stała się pastwą płomieni. Pomoc mała, brak wody. Telegrafowano w tej chwili o pomoc do Przemyśla i Dobromila.

Wiedeń d. 8. listopada. Morderca Schlossberga został uwięziony. Nazywa się on Gerhard Kreiter, ma lat 24 i jest z zawodu złotnikiem. Kreiter był już kilkakrotnie karany za kradzież i bezczelne żebractwo. Wobec nawału materjału dowodowego, przyznał się morderca do popełnionej zbrodni.

Tyrnowa d. 7. listopada. (Doniesienie Ajencji Hawasa*). Sobranie uchwaliło na wczorajszem tajnem posiedzeniu odpowiedź na orędzie rejencji. W odpowiedzi tej dziękuje Zgromadzenie narodowe rejencji za jej działalność. Sobranie przystąpi do wyboru księcia.

W Filipopolu umknęło dwóch poddanych rosyjskich, którzy według zeznań wieśniaków usiłowali podburzyć ludność tamtejszej okolicy, do domu dragomana konsulatu rosyjskiego. Prefektowi, który prosił o instrukcje co do ścigania ich, odpowiedziano, że konsul rosyjski uprasza go, udać się z nim do owego domu, aby módz aresztować te indywidua.

Tyrnowa d. 8. listopada. Rząd wystosował prośbę do reprezentantów mocarstw, aby w dotyczących swych gabinetach zasięgnęli rady co do kandydata na tron bułgarski. Odpowiedź nadejdzie prawdopodobnie dopiero po kilku dniach, możliwą jest jednakże rzeczą, że na dzisiejszem posiedzeniu, na którem będzie powziętą odpowiedź na orędzie rejencji, będą stawiane i wnioski co do wyboru księcia.

Nowy Jork 8. listopada. O ile dotąd przewidzieć można, będzie nowa Izba liczyła: 167 demokratów, 154 republikanów i trzech reprezentantów stronnictwa robotniczego. Zachodzi potrzeba jednego ścisłego wyboru.

Londyn d. 8. listopada. Dzienniki poranne oceniają rozmaicie przemowę cesarza austrjackiego na przyjęciu delegacji. *Morningpost* i *Daily News* nie wątpią, że przemowa cesarska wywrze wpływ uspakajający.

Daily Chronicle mniema, że mowa ta, pomimo swego rezerwowanego pokojowego tonu, zawiera kilka zdań, które zdają się zapowiadać, że Austro-Węgry chwycą się nareszcie energicznej polityki.

Daily Telegraph zaznacza, że mowa nie wspomina ani jednem słowem o tem, aby Rosji był pozostawiony osobny wpływ w Bułgarji. Anglia przyłączy się z pewnością do austro-węgierskiego programu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. listopada 1886:

Hotel Langa. S. Sławiński z Przemyśla. A. Hołodyński z Nowego Sącza. K. Ludwig z Ostrowa. Dr. Vrabez z Chodorowa.

Hotel Żorża. S. hr. Tarnowski z Śniatynki. W. hr. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca. A. Kölbel z Wiednia. Dr. W. Hillwig z Czerniowiec. O. Schnell z Firlejówki. De la Bourdonais z Paryża. A. Käs z Wiednia.

Hotel Angielski. K. Potworowski z Chorortkowa. A. Stecki z Środopola. H. Treter z Laszek królewskich. W. Liskowacki z Krakowa. M. Wołk-Bumkiewicz z Jasienicy.

Hotel Europejski. A. br. Brunicki ze Stryja. T. Mochnacki z Przemyśla. L. Westreich z Wiednia. D. Słonecki z Jurowic. S. Komornicki z Kałusza. A. Hirner z Wiednia. H. Popper z Czerniowiec. J. Fichtenholz z Odessy.

Hotel Warszawski A. Dmuchowski z Rosji. I. Serkowski ze Złoczowa. I. Głowiński z Rohatyna.

Hotel Francuski. Dr. N. Seinweld z Wiednia. T. Wajdowski z Bóbrki. L. Schlesinger z Wiednia. H. Reinemann z Pragi. S. Zorn z Wiednia. H. Buksbaum z Wiednia. J. Moschitz z Tarnopola.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Telefony we Lwowie

posiadają:

(Dokończenie).

Schumann Aug, fabryka, Schumann Jan, magazyn hurtowny i ekspedycji na prowincję, Sklepiński Karol, c. k. cyrkularna apt., Sokal & Lilien, kantor wymiany, Späz I., handel farb, Spät I., handel farb filia, Sprecher I., Sprecher Jakób, magazyn, Steif Henryk, mieszkanie, Straż pożarna „Sokół", Straż pożarna miejska, Stromenger Karol, dr. praw, adwokat krajowy, Stromenger E. i Syn, magazyn, Stromenger Jan, Szczepański Kazimierz, Szpital powszechny, Szydłowski Henryk i Tadeusz dr. praw. — Tarnawiecki Włodzimierz, sekretarz kasyna Narodowego, Teatralna kancelarja, Terlecki Robert, c. k. starosta, Thom Józef i Syn, młyn parowy, Till Ernest, dr. praw, adwokat kraj. — Wagner Arnold, dr. medycyny, Wang Jul., kantor, Wang Jul., fabryka wytworów chemicznych, Wczelak bracia, fabryka wyrob. stol., Werner Arnold, dom komisowy, Werner Arnold, magazyn, Widman Oskar, dr. med., prymarjusz szpitala powszechnego, Wieser S., główny skład piwa butelkowego, Wiksl Maks, główny skład win, Wiksl Osiasz, główny skład piwa z browarów pilzn., okocim. i lwowskiego Lilienfelda i Spółki, Wydział krajowy. — Zabłudowski E., Zakład gazowy, namiestnik Zaleski, mieszkanie, Zgórski Alfred, dr., dyr. banku kraj., Ziembicki G., dr. med. i prymarjusz szpitala powszechnego, operator.

Zawiadowca zakładu uprasza szanownych abonentów o natychmiastowe zawiadomienie o wszelkich przeszkodach w komunikacjach telefonicznych, które przez personal manipulacyjny w biórze centralnem mogły być spowodowane i uwidocznienie tychże przeszkód w książce zażaleń, służącej do tego celu. Bez tego nie możnaby zapobiedz owym niedogodnościom. Dla zakomunikowania ustnego przez telefon, należy żądać połączenia z nrem 250.

Również uprasza się o zawiadomienie natychmiastowe bióra centralnego o zachodzących przeszkodach w aparacie, służącym do mówienia i słuchania, oraz o przekonanie się każdego dnia zrana o 8. względnie o 9. godzinie o stanie aparatu i linii przez skomunikowanie się z biórem centralnem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	194.25	197.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	225.—	228.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.50	103.50
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 l.	96.75	97.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.20	101.20
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.20	101.20
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	93.50	94.50
" kredytowego gal. ziem. $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	98.75	99.75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.35
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^{1}/_{2}$%	95.75	97.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9.82	9.92
Półimperjał rosyjski	10.20	10.30
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	$1.17^{3}/_{4}$	$1.19^{3}/_{4}$
100 marek niemieckich	60.95	61.65
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 8 listopada godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 280.80. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 212.50, Kolej Kar. Ludw. 195.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. (prem.) 103.—, $4^{1}/_{2}$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.—, $4^{1}/_{2}$% gal. pożyczka kraj. 1883 z r. 96.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.20, Węg. 4% renta złota 102.50, Napoleondor 9.89—. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 6. listopada godz. 5 min. 20 popoł. Rosyjs. banknoty 193.30, Akcje kredytowe 463.—. Lombardy 172.50, Galicyjskie 80.20, Pożycz. wschod. 59.05, Austrj. banknoty 163.45.

Paryż 3% Renta 82.45.

Wiedeń dnia 6. listopada godz. 1 min. 50 popoł. Alpiny 24.50, Węg. akcje kr. 293.—. Anglo-Austr. 110.25, Unionbank 214.—, Kolej Kar. L. 196.—, Nordbahn 232.— Kolej Połud. 105.—, Kolej Alföld 187.50, Kolej p. Elżb. 242.80, Kolej lw.-czern. 226.— Węg. Nordobst. 172.50, Wied. Commun. 123.75, Tytoniowe 54.25, Galic. oblig. indemn. 104.50, Elbetal 171.25, Węg. cis. losy r. 124.60. Länderbank 219.50, Złota renta węg. 4% 103.20, Bankverein 102.75, Rosyj. rubel papier. 1.18.65 Losy węgierskie 121.60 Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. [illegible]
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	8.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.